Nr. 7. Kraków, 15 Lutego 1901 r. Rok XVIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12—1 pop.

TREŚĆ.

Kilka wskazówek i uwag dotyczących chowu kur.

Napisał

Stefan Bojanowski.

Towarzystwo rolnicze krakowskie założyło w ostatnich latach z funduszów subwencyjnych kilka kurników zarodowych w zachodniej części kraju, a hodowcy, którzy otrzymali takowe, często udają się do Komitetu z rozmaitemi zapytaniami w kwestyach wątpliwych, prosząc o podanie niektórych wskazówek i rad praktycznych, hodowli kur dotyczących.

Te właśnie dość licznie do biura Komitetu wpływające zapytania, skłoniły mnie do napisania tych kilku wskazówek i uwag — w nadziei, że one będą po części odpowiedzią na zapytania, o których wyż wspomniałem — a może się i na co przydadzą tym, którzy się hodowlą kur więcej interesują.

I.

O jajach i wylęganiu.

a) Wybór jaj do zalęgu.

Jaja przeznaczone do zalęgu zbiera się od kur, które ich niosą najwięcej i najwcześniej, a które przynajmniej od dni 14-tu obcowały z kogutem; jak wiadomo kura może bowiem nieść jaja i bez pomocy koguta, ale takowe, niezapłodnione, do zalęgu wcale się nie nadają.

Jaja przeznaczone do nasadzenia nie powinny być starsze nad 14 dni, bo chociaż były wypadki, że 3 i 4 tygodnie mające jaja były jeszcze dobre, to jednak ogólnie trzeba powiedzieć, że im starsze jaja bierze się do nasadzenia, tem mniejszy procent wychodzi z nich kurcząt.

Jaja, do nasadzenia przeznaczyć się mające, powinno się zbierać codziennie, a na nich ołówkiem naznaczać dzień i miesiąc, kiedy je kura zniosła, oraz ich pochodzenie, aby wiedzieć jak stare i jakiej rasy jaja pod kurę się daje. Jaj o nieregularnych formach, niejednostajnej i niegładkiej skorupie do zalęgu przeznaczać nie należy, — takie wypada sprzedać, lub w inny sposób w gospodarstwie zużytkować.

Jaja powinny być jednakowej wielkości, świeżości, najpiękniejsze i największe — mniej ważących jak 65 gramów nie należy przeznaczać do zalęgu, a ogólny chów przez odpowiedni wybór rozpłodników i przez intenzywne żywienie kur od młodości tak udoskonalić, aby każde, do zalęgu przeznaczone jaje, przynajmniej 70 gramów ważyć mogło.

Co do formy jaj, to panuje pomiędzy gospodyniami powszechne mniemanie, że z podługowatych jaj wykluwają się koguciki a z okrągłych kurki — lecz twierdzenie to niczem nie jest uzasadnione, jak również nie jest prawdą, jak gdyby z jaj, które mają grube i głębokie pory lęgły się samce a z jaj o porach cienkich i delikatnych rodziły się samiczki. Do pewnego stopnia wykazują rozlicznie porobione doświadczenia, że od jednej i tej samej kury większe jaja dadzą więcej kogucików a mniejsze więcej kurek, i że tam, gdzie trzymają koguty ogniste, młode i doskonale karmione do za małej stosunkowo ilości kur, to procentowo większa ilość jaj da koguciki a mniejsza kurki.

b) Wysiadanie jaj.

W lutym, skoro nastąpi łagodniejsza pora, wszystkie nieomal kury dobrze odżywiane i w ciepłych utrzymywane miejscach zaczynają już składać jaja, a ponieważ wczesne wiosenne kurczęta najlepiej płacą, wyrosłe zaś z nich kury już w miesiącu wrześniu tego samego roku składają jaja, przeto dbała o dochód gospodyni powinna o ile możności już w końcu lutego kwoki na jaja nasadzać.

Kurczęta marcowe (marczaki) są zwykle większe i piękniejsze, a jako nowalia dobrze płacone — chociaż z drugiej strony do wychowu są trudniejsze i wolniej się opierzają, jak wylężone w kwietniu lub maju.

O kurki zabierające się do siedzenia już w miesiącu lutym nie jest łatwo, ale dopomódz sobie można do pewnego stopnia w ten sposób, że kury umieszcza się zimą w ciepłej stajni lub ogrzanym kurniku i dobrze się je żywi.

Chęć do wysiadywania objawia kura w rozmaity sposób, a przedewszystkiem tym powszechnie znanym głosem, »kwokaniem« zwanym, który kura wydaje przez imaginacyę, że już wodzi kurczęta.

Wtenczas zaczyna przesiadywać w gnieździe, a jak ją się zesadzi na ziemię to skrzydła opuszcza, ogon roztacza, samotności szuka, unika koguta, a przy tem traci apetyt, grzebień jej blednieje, brzuch zaś i tył do pewnego stopnia są rozpalone.

Jeżeli gospodyni chodzi o to, aby kurę odwieść od chęci wysiadywania jaj, to najwięcej pomaga wyrzucić kurę na kilka dni z ciepłej stajni na dwór, bo taka odmiana miejsca i dystrakcya sprawiają, że kura zazwyczaj o siedzeniu zapomina a wszedłszy w stosunek z kogutem jaja na nowo nieść zacznie.

Nie wszystkie jednakowoż kury, które chęć siedzenia objawiaj, są dobremi kwokami. Niektóre posiedziawszy kilka dni na jajach przykrzą sobie to, bądź co bądź nie bardzo wesołe zajęcie, a, odbiwszy się z kogutem, jaja na nowo nieść zaczynają i wcale już o wysiadywaniu nie myślą.

Inne znowu po kilka i kilkanaście nawet razy na dzień bez powodu opuszczają jaja, na których siedzieć powinny, a zdarzaje się nawet i takie, które zjadają powierzone sobie jaja.

Omawiając sprawę kokoszek, które nie bardzo chętnie wysiadują, nie mogę pominąć następującej rzeczy.

Jeżeli mamy do czynienia z rasą która się nie odznacza kwokami chętnie i dobrze wysiadującemi, a z drugiej strony kury tej rasy (zazwyczaj zagranicznej, n. p. Langshany) dla wielu cennych zalet i przymiotów chować pragniemy, to w tym wypadku winniśmy się udać o pomoc do indyczek, które najlepsze nawet kwoki doskonale zastąpić mogą.

Indyczkę dobrze silnymi pokarmami odżywianą sadza się na wiosnę do kosza lub skrzyni tak, ażeby pokrywa lub wieko lekko ją naciskało — a zwykle 4—6 dni wystarczy, aby w indyczce wyrobić chęć do siedzenia.

Nie należy jednakowoż do tego brać indyczek jednorocznych, a więc takich, które nigdy jeszcze piskląt nie wyprowadziły, bo te daleko trudniej dają się nakłonić do nasiadu. Indyczce można dać do wysiadywania 17—23 jaj kurzych.

Jak z jednej strony zdarzają się niedobre kwoki między kurami, tak z drugiej strony bywają i takie, które w nadzwyczajny sposób odznaczają pilnością w wysiadywaniu, poświęceniem, przywiązaniem do jaj, miłością i troskliwością dla piskląt.

Niektóre z nich trzeba do jedzenia przemocą z gniazda zdejmować, a bywają nawet i takie, które do tego stopnia są zasiedziałe, że o jedzeniu zupełnie zapominają, a jak się je z gniazda wysadzi, to i kwadrans bez przytomności zagapione leżeć będą na ziemi.

Skoro się gospodyni przekona, że kura nabrała już rzeczywiście ochoty do siedzenia i sama tego pragnie, należy wtedy gniazdo przygotować. Materyał użyty na gniazdo winien być złym przewodnikiem ciepła, jak słoma i siano, a to dla tego, aby możliwie jednakową ciągle utrzymywać temperaturę, aby takowa zbyt szybko się nie obniżała, gdy kura chwilowo gniazdo opuści. Gniazda wewnątrz nie należy nigdy wyścielać pierzem, kłakami lub włosiem, gdyż w nich łatwo lęgną się i utrzymują najrozmaitsze robaki, które nieraz w straszny sposób kurze dokuczyć mogą.

Forma gniazda powinna ułatwiać leżenie jaj, a kurze siedzącej umożebniać wejście i wyjście z gniazda bez jego wstrząśnięcia, zatem gniazdo winno mieć płytkie zagłębienie i stać mocno na jakiejś podstawie. Wogóle najlepsze są niskie i szerokie pudła drewniane, lub niskie kosze zasłane sianem i drobną słomą.

Kosze takie lub pudła stawia się na ławie dwie stopy od ziemi pod ścianą w izbie suchej, ciepłej, z oknami, w »lufciki« opatrzonemi, ażeby można od czasu do czasu świeże wpuszczać powietrze. Odległość jednego gniazda od drugiego powinna wynosić co najmniej dwie stopy.

Powtarzam jednakowoż raz jeszcze, że z nasadzeniem kury tak długo czekać wypada, aż nie nabierzemy tej pewności, że kura naprawdę siedzieć będzie, w przeciwnym bowiem razie wyzyskuje się bardzo często cały nasiad, bo kura przymusowo nasadzona, siedzi z początku bardzo niechętnie, schodzi z jaj i takowe, nieraz już zalężone, oziębia. Po niejakim czasie kura taka siedzi już pilnie, ale często na jajach już zepsutych, o czem się gospodyni po trzech tygodniach przekonuje. Chcąc zatem uniknąć tego niemiłego wypadku należy po ośmiu dniach siedzenia takiej kury zbadać troskliwie wszystkie jaja, czy są zdrowe i czy nie są puste.

Aby się o tem przekonać, bierze się jaje między palec wielki i wskazujący, a w zacieniu je trzymając, zwraca się cieńszym końcem do światła; zdrowe jaje ze zdrowym zarodkiem zawierać będzie krwiste żyłki, rozchodzące się z miejsca zarodnikowego w około żółtka.

Sposób ten wymaga jednak wielkiej wprawy i nieomal nigdy nie daje zupełnej pewności, czy jaja są rzeczywiście zalężone, lub nie, a to z powodu braku dostatecznej ilości światła, które przedostawać się powinno przez skorupę jaja, aby dać jasny obraz jego wnętrza. Znakomite tutaj oddaje przysługi specyalnie w tym celu sporządzona lampa, którą firma F. Sartorius w Getyndze (Hanower) sprzedaje po 6 marek za sztukę wraz z opakowaniem.

Kurę, okazującą chęć do siedzenia, powinno się najprzód na próbę nasadzić na jaja mniej wartościowe, ułożone w gnieździe nakrytem i codziennie ją wysadzać o tej samej godzinie rano około południa do żeru i wody, a jak się do regularnego i prawidłowego siedzenia kompletnie włoży, wtedy podkłada się pod nią jaja do wylęgu przeznaczone.

Jeżeli nasadzamy kurę, o której nabraliśmy już przekonania, że siedzieć będzie sama, to gniazda nie potrzeba niczem przykrywać; oddala się tylko wszystko to, coby spokój wysiadującej kwoce zakłócać mogło, i sypie się ziarno i stawia wodę w bliskości gniazda, a kura sama, zwykle o jednej i tej samej godzinie, zeskakuje, gdy jest głodna i spragniona, lub gdy ma inne jeszcze potrzeby.

Inaczej rzecz się ma, gdy w jednej izbie nasadzamy więcej kur, w tym wypadku stanowczo doradzać należy, aby gniazda koszami można nakrywać, bo gniazda nie nakryte są przyczyną ciągłych kłótni i sprzeczek kwok między sobą; kury w jedzeniu przeszkadzają sobie, a nader często po dwie na raz wskakują do jednego gniazda, gdzie się zwykle rozpoczyna zacięta walka ze szkodą jaj, tak w jednem, jak i drugiem gnieździe.

Gdy się nasadza kwoki, to najlepiej jednego dnia kilka nasadzić, aby potem nie było kłopotu z kurczętami, które wymagają wielkiego starania — bo jeżeli w jednej izbie ma się

masę kurcząt różnego wieku i z niemi kilka kwok, to pielęgnowanie kurcząt natrafia na rozliczne przeszkody i niedogodności. Jeżeli natomiast ma się kurczęta jednego wieku, to można je tak łączyć w większe gromadki, że się daje dzieci, przez dwie lub trzy kury wysiedziałe, jednej kwoce do wodzenia. Pozostałe matki puszcza się z kogutem na spacer, ażeby się co prędzej nieść zaczęły.

Co się tyczy ilości, podłożyć się mających jaj pod jedną kurę, to ilość powinna być zastosowana do pory roku, oraz do wielkości kwoki i jaj; najmniej podkłada się zimą, więcej już podłożyć można na wiosnę, a najwięcej latem. Ogólnie może służyć za normę, że pod zwykłą kurę wiejską podkłada się 11—13 jaj — kury natomiast wielkie, zagraniczne, jak Langshany, Plimuth-Rocks, Dorkingi, Cochinchiny i t. d. z łatwością obsiąść mogą do 17 jaj.

Za zasadę trzeba tutaj przyjąć to, że lepiej podłożyć pod jedną kwokę dwa jaja za mało, jak jedno za wiele i to z następującej przyczyny.

Kura wiedziona naturalnym, zachowawczym przez naturę jej danym instynktem, wysiadując jaja, przerzuca je od czasu do czasu w ten sposób, że skrajne przesuwa do środka, a środkowe, które były więcej ogrzane, daje na kraj. Jeżeli jaj w gnieździe jest za wiele, to wtedy kura, siadając na nich nie może na wszystkich wygodnie się umieścić, zaczyna więc je posuwać i przegrzebywać niecierpliwie, przyczem łatwo gniecie jedno lub więcej jaj z nadliczbowych. Płyn z rozgniecionego jaja wylewa się wtedy, oblewa inne jaja, zatyka im pory, skutkiem czego ciepło od kury w prawidłowy sposób do wnętrza nie dochodzi, a w ten sposób niejedna gospodyni traci cały wyląg, jeżeli złemu zaraz nie zaradzi.

W takim wypadku, w czasie, kiedy kwoka zajęta jest żerem, należy zanieczyszczone jaja starannie obmyć delikatną szmatką, zwilżoną w ciepłej wodzie, ale z tem pospieszyć się trzeba i o to postarać, aby zwilżone jaja nie pozostawały długo bez kwoki, gdyż wskutek parowania wilgoci bardzo łatwo mogłyby się zaziębić.

Takie obmywanie jaj trzeba w ogóle przeprowadzać zawsze, jeżeli kura je w gnieździe zanieczyści, a zdarza się to dość często, bo nieomal każda kwoka podczas nasiadu wskutek zmienionego trybu życia, silnego zazwyczaj dostaje rozwolnienia.

Co do zaziębienia jaj, skoro one są tylko zupełnie suche, to obniżenie temperatury o kilka nawet stopni nie szkodzi im, i wcale nie potrzebujemy się obawiać, jeżeli kwoka gniazdo opuści i jaja nieprzykryte na czas jakiś zostawi — ale na daleko większe niebezpieczeństwo narażamy jaje, skoro przyszedłszy z zimnego powietrza, takowe w zimną bierzemy rękę, jaja bowiem pozostawione bez kwoki, udzielają sobie w gnieździe ciepła wzajemnie, wreszcie udziela im go także i wysłanie ogrzane, co sprawia, że chłód zewnętrzny w nieznaczny tylko sposób oziębienie jaj sprowadza.

c) Czas wylęgu.

Zwykła kura wysiada jaja przez trzy tygodnie, a różnica między wczesnem a późnem wykłuciem, która zwykle co najwięcej kilka zaledwie godzin wynosi, zależy najczęściej od tego, czy kura w pierwszym i drugim dniu mniej lub więcej pilnie siedziała, albo też od pory roku, w której kura nasadzoną została; z początkiem wiosny może się niekiedy czas wylęgu o kilka godzin przedłużyć, a daleko rzadziej, przy wysokiej temperaturze i pilnem siedzeniu kury, czas się skróci.

W 7 godzin po zaczęciu wysiadywania, pokazuje się już na żółtku błonka; w 31 godzin następuje kształtowanie się żył; w 48 godzin zaczyna już serce funkcyonować; w 72 godziny spostrzega się pierwsze początki nóg i skrzydeł; przy końcu szóstego dnia okazują się kosteczki; przy końcu dziesiątego dnia początki upierzenia (puszek), dziewiętnastego dnia można już usłyszeć głos pisklęcia, a dwudziestego dnia pisklę zabiera się do pracy nad przebiciem skorupy, aby opuścić swoje więzienie.

d) Wykłuwanie się piskląt.

Małe kurczątko, które się rozwinęło, przebija skorupę jaja dzióbkiem, który natura w tym celu zakończyła ostrą rogową oprawą; rogowa ta oprawa odpada na trzeci dzień po wykłuciu.

Mimo ciasnego miejsca w jaju, kurcze przez ciągłe nadzióbywanie w jedno miejsce usiłuje przebić skruszałą wskutek siedzenia skorupę, robi w niej gwiaździste pęknięcie, którem do jaja dostaje się powietrze, i powoduje pierwszy proces normalnego oddychania. Kurcze pracuje dalej nad wydostaniem się ze skorupy, pęknięcie rozszerza się, a wskutek ruszania się kurczęcia i opierania nóżkami, rozszczepia się ostatecznie skorupa na dwoje i pisklę z więzienia wychodzi.

Kura w niczem nie pomaga kurczęciu w wykłuwaniu się, unosi się tylko co najwięcej nieco na nogach, a tym sposobem gniazdo ochładza, wreszcie wsuwa skorupki od wykłutych kurcząt jedne w drugie, aby w gnieździe więcej miejsca było — albo też w wyjątkowych tylko razach wyrzuca skorupy z gniazda, jak to przeważnie robią inne ptaki.

Wyklucie trwa zwykle 3—4 godzin, lecz niekiedy może się ono przeciągnąć przy kilku jajach do 24 — przy czem jednak większa ilość kurcząt ginie. Nie zawsze bowiem kurczęta lęgną się bez wysiłku; częstokroć uda im się zrobić pierwszy wyłom, a potem wydaje się, jak gdyby im sił zabrakło do dalszego kruszenia skorupy. Pomoc ludzka zazwyczaj więcej szkodzi w tym wypadku, jak pomaga, i dlatego daleko lepiej jest ostateczne wyklucie się pozostawić pisklęciu, bo ono podlega prawom natury i zależne jest od kompletnego ukończenia procesu normalnego rozwoju kurczęcia, które nader często nie jest jeszcze dostatecznie wykształcone pomimo, że już z jaja zaczęło się wykluwać. Gdyby się nawet zdarzyło, że kurczę pomimo wyklucia się nie byłoby w stanie skorupy ostatecznie rozsadzić, to i w tym wypadku nie wartoby mu pomagać, bo kurczę, które nie jest w stanie uczynić tego, czego od niego natura wymaga, jest stworzeniem niedołężnem, które nigdy normalnem i silnem nie będzie. Z tego też powodu najlepiej jest kwokę w czasie wykluwania się piskląt pozostawić w zupełnym spokoju.

Ponieważ kurczęta przez pierwsze 24 godzin po wykluciu jedzenia nie potrzebują, przeto najlepiej pozostawić je pod kurą, bo one wgrzebią się w najcieplejsze jej upierzenie i tam osuszają delikatny swój puszek, który im później służy jako ochrona przed zimnem. Wybieranie wyklutych piskląt z gniazda i wkładanie ich do garnuszka pierzem wypełnionego, ma tylko w tym wypadku swoją racyę, jeżeli mamy do czynienia z kwoką niecierpliwą, która wynosi się przed czasem z gniazda z wyklutemi kurczętami, a jaja nadkłute opuszcza.

Niejednoczesne wykluwanie rzadko ma miejsce, jeżeli tylko jaja podsadzone były jednakowej wielkości i jednocześnie zalężone, chyba, że jaj za wiele podłożono, a kwoka nie była w stanie dostatecznie obsiąść takowe a skutkiem tego i równomiernie ogrzewać. Jeżeli po 24 godzinach pozostało jeszcze pod kwoką jedno lub dwa jaja niewyklute, to najlepiej jest takowe

wyjąć i zniszczyć, gdyż one najczęściej niepotrzebnie trzymają kwokę na gnieździe. Wprawdzie większa część gospodyń, przekonawszy się, że pozostałe jedno lub drugie jaje jest zalężone, podkładają takowe pod kwokę, aby się później jeszcze wykluły, ale troskliwości takowej z następującego powodu nie bardzo można zalecać: kwoka poczuwszy, że z ostatniego jaja pisklę się wykluło — wychodzi zgłodniała z gniazda, ażeby się najeść i dla kurcząt pożywienia poszukać. Pozostawione bez kury starsze kurczęta, już osuszone, zniosą nieobecność matki, ale ostatnie jedno i drugie co dopiero wyklute pisklę, którego puszek jeszcze mokry, gdy kwoka gniazdo opuści, przeziębia się i nieomal zawsze ginie.

e) Wychów kurcząt.

Jeżeli kwoka nasadzona została w koszu o brzegach wysokich, a kurczęta nie są w stanie same wydostać się z gniazda, to wtedy należy najprzód ostrożnie zesadzić kwokę, a później wyjąć kurczęta. Jeżeli gniazdo jest płytkie, to kwoka zwykle kurczęta po wykluciu się sama z niego wyprowadza. W pierwszych dniach po wykluciu najlepiej jest pozostawić kwokę z kurczętami w izbie lub ciepłym kurniku, zwłaszcza jeżeli powietrze jest chłodne i wilgotne — ale jak tylko dzień ciepły i słoneczny na to pozwoli — to trzeba kwokę z kurczętami wypędzić na dwór. Przebywanie kurcząt na świeżem powietrzu jest dla nich bardzo korzystne; wyglądają wtedy wesoło, biegają za kwoką, która je wabi i zabawia a w razie potrzeby pierzem ogrzewa, przyczem nie nabywają zbyt wiele tłuszczu, a powoli stają się odporne na wpływy i zmiany powietrza. Kurczęta chowane w zamknięciu i nie wypuszczane na świeże powietrze rozwijają się wprawdzie przez jakiś czas zwykle bardzo dobrze, ale wkrótce następuje w rozwoju zastój a to z tego powodu, że się utuczą, co znowu staje się przyczyną ociężałości i zaniku kości w nogach, które zostaną pozbawione koniecznego ruchu. Kwoka oprowadzając kurczęta po polu, daje im tem samem ten prawidłowy ruch, który do normalnego rozwoju jest niezbędnie potrzebny. Z tego też powodu kury chowane po miastach przez amatorów, sposobem alkierzowym, nigdy nie są tak normalnie i pięknie rozwinięte, jak kury wychowane na wsi, gdzie swobodnie od świtu do nocy biegać i ruszać się mogą.

Jeżeli kilka kwok wodzi swoje kurczęta, to starannie unikać trzeba tego, aby razem w jednem miejscu były trzymane, bo wtedy albo się biją wiecznie wzajemnie, albo dziobią nielitościwie obce kurczęta. To też już przy nasadzaniu kur należy na to uważać, aby jak największa ilość kurcząt w jednym i tym samym czasie wyląc się mogła, bo wtedy kurczęta od kilku kur możemy dać jednej kwoce do wodzenia. W tym wypadku obce kurczęta należy kwoce podkładać na noc i uważać na to, aby były ile możności jednej rasy i nie różniły się zbytnio kolorem upierzenia. Do kwoki, która przez kilka dni wodziła swoje kurczęta, obcych już przysadzać nie można, bo ich nie przyjmie i z pewnością dziobać będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWE PISMA.

Charakterystyczną cechą naszego piśmiennictwa rolniczego jest to, że ilość jego przerasta zapotrzebowanie. Istnienie części naszych pism rolniczych oparte jest nie na dochodach z prenumeraty, lecz na subwencyach krajowych i rządowych, czyli że istnieje ona sztucznie, a nie jest wynikiem rzeczywistej potrzeby. Tem się tłumaczy wieczne narzekanie na brak poparcia i brak żywotności w piśmie. Pisma nasze jednak wydawane są dla właścicieli większej posiadłości i trzymane na takim poziomie, że czytanie ich wymaga pewnego wykształcenia fachowego. Nie było u nas natomiast pism służących tym, którzy teoretycznego przygotowania nie otrzymali, a zarazem dla szerokich mas włościan naszych. Ci ostatni wprawdzie czytują chętniej wydawnictwa polityczne, należy się jednak spodziewać, że z czasem zrozumieją także potrzebę podniesienia gospodarstw rolnych. Powodzenie pisma dla tych sfer przeznaczonego jest zadaniem bardzo trudnem, ale i zaszczytnem jednocześnie. Podejmujący je bierze na siebie odpowiedzialność wielką, stąd sąd o piśmie surowym być musi. Z wymienionych względów z radością powitał każdy pojawienie się dwóch nowych wydawnictw *). Każdemu jednak przyszła, zdaje się, do głowy myśl, dlaczego założono dwa pisma o jednakich zadaniach i celach. Jedno powiodłoby się z pewnością, istnienie zaś dwóch nie jest już tak pewnem. Chcielibyśmy, żeby rzeczywistość kłam temu zadała, i żeby oba pisma znalazły licznych czytelników, i współpracowników, a o tych ostatnich nie tak łatwo u nas. Zaznaczyliśmy już, że duże stawiamy wymagania prowadzącemu popularne pismo rolnicze, z drugiej zaś strony nie chcemy w niniejszej wzmiance dać kilku pięknie brzmiących frazesów o »zapełnieniu opuszczonej placówki« i t. p., lecz chcemy przyłożyć bezwzględną, krytyczną miarę i wyrazić swój sąd otwarcie w tem mniemaniu, że to się bardziej do powodzenia pism przyczyni, niż nieszczere pochwały. Prosilibyśmy o takie zrozumienie naszej krytyki, która wypływa ze szczerej sympatyi dla podjętej sprawy.

Popularne pismo rolnicze powinno być przedewszystkiem organem włościańskim, t. j. że treścią samą i formą artykułów powinno być zastosowane do umysłu włościan polskich, wtedy tylko bowiem zyska sobie odpowiedni zastęp czytelników, nie tylko w Galicyi, lecz i w innych zaborach. Przykładem takiego rozpowszechnienia może być poznański *Poradnik Gospodarski*, licznie prenumerowany w Królestwie Polskiem. Przystępując do wydawnictwa należałoby mieć wypracowany program na lat kilka, mając to na względzie, że pismo powinno rozpocząć kształcenie czytelnika systematycznie i ciągle. Należałoby więc dać przedewszystkiem szereg artykułów dłuższych, dotyczących rozmaitych zasadniczych zagadnień teoryi gospodarstwa wiejskiego, aby stały czytelnik miał niejako podstawę do czytania innych artykułów, trzeba się bowiem pogodzić z tą myślą, że nie można wydawać pisma fachowego, dla ludzi do czytania nie przyzwyczajonych. Obok takich artykułów należałoby zamieszczać inne, omawiające rozmaite kwestye praktyczne w sposób jasny i przystępny. Ważne nadzwyczaj znaczenie ma dział »Pytań i odpowiedzi«, zawiązujący ściślejszy węzeł pomiędzy pismem i czytelnikami, i dający tym ostatnim korzyści praktyczne. Gospodarstwo wiejskie zależnem jest, jak wiadomo od ogólnych stosunków ekonomicznych w kraju, może się ono tylko wtedy rozwijać, jeśli stosunki układają się dla niego przyjaźnie. Nie można zatem pominąć w piśmie działu społeczno-ekonomicznego, w którym zaznajamiałoby się czytelnika z postępem rolnictwa w innych krajach, z instytucyami, z urządzeniami, które ułatwiają postęp w gospodarstwie, wreszcie z prawami i przepisami krajowemi,

---

*) **„Gospodarz“**, pismo illustrowane, poświęcone rolnictwu, hodowli i mleczarstwu. Przemyśl. Wydawca i redaktor Jan Biedroń.

„Głos Rolniczy“, pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego. Tarnów. Redaktor odpowiedzialny i wydawca T. Czaykowski.

które dla postępu rolnictwa wyzykać by można. Wiadomo, jak dużo osiągnięto za granicą przy pomocy towarzystw — propagowanie idei stowarzyszania się i podawanie w tym względzie wskazówek konkretnych winno być jednym z zadań pisma rolniczego. Istnieje wprawdzie urzędowy organ Tow. Kółek rolniczych, nie może być jednak, zdaniem naszem, za wiele agitacyi w tym kierunku. Notowanie wszystkich wybitniejszych wypadków, mogących zainteresować czytelnika-rolnika i umiejętnie prowadzony dział handlowy i ogłoszeniowy winny dopełniać pisma.

Takie są w ogólnych zarysach nasze zapatrywania na sposób prowadzenia popularnego pisma rolniczego. Z tego stanowiska rozpatrzymy o ile pierwsze numery świeżo założonych pism ideałowi temu odpowiadają. Z góry zaznaczyć musimy, że oba go nie osiągają. — w każdym razie *Gospodarz* bardziej się do niego zbliża. Jak widać z odezwy, napisanej językiem prostszym, redakcya rozumie, że pismo winno być przeznaczone dla włościan, którym pismo i książka winny zastąpić wszelkie wykształcenie teoretyczne. Dalej znajdujemy artykuły »Czem żyje roślina«, O rasach świń«, które są pierwszemi w szeregu dalszych o tych samych kwestyach. Dział »Wiadomości bieżących« jest ułożony bez wszelkiego planu, bo nie znajdujemy tam ani jednej wiadomości bieżącej, a natomiast rozmaite praktyczne rady i krótkie wzmianki o najrozmaitszych kwestyach. Brak wreszcie w piśmie wiadomości handlowych. Prócz tekstu znajdujemy kilka ilustracyi, rzecz bardzo dla pisma pożądana.

W *Głosie Rolniczym* znajdujemy luźny zbiór artykułów o rozmaitych sprawach, przeważnie ogrodniczych; artykuł ekonomiczny »Główna przyczyna upadku naszego rolnictwa« jest trzymany w tonie dla włościanina za poważnym, a i wstęp redakcyi świadczy, że pismo nie jest przeznaczone dla sfer włościańskich jedynie Ma ono być »dla setek tysięcy rolników o skromniejszem wykształceniu fachowem, dla wielu tysięcy ludzi, oddających się innym zajęciom, którzy tylko z amatorstwa lub z konieczności zajmują się gospodarstwem rolnem, a którzy nie są członkami Towarzystw rolniczych« (?!) Wobec tego nie zdajemy sobie jasno sprawy dla kogo właściwie pismo jest przeznaczone. Być może, że znajdzie ono sobie odpowiednią sferę czytelników i zajmie miejsce pośrednie między tak przez redakcyę wysoko stawianemi organami Towarzystw rolniczych, a pismem jedynie dla drobnych właścicieli ziemskich przeznaczonem.

Kończąc nasze sprawozdanie, zaznaczyć musimy, że pisząc je mieliśmy na względzie jedynie ważność sprawy. Życzymy nowym pismom, aby znalazły liczne grono prenumeratorów i współpracowników, którzy by poparli dobre chęci Redaktorów.

Dr. Stanisław Kozicki.

Z PRAKTYKI ROLNICZEJ.

Uprawa Soi czarnej.

Mając zebrane z ostatniego roku pewne daty co do uprawy Soi czarnej, pospieszam podzielić się niemi z szanownymi Czytelnikami.

Z wiosną zeszłego roku sprowadziłem za pośrednictwem Domu komisowo-rolniczego we Lwowie 50 kilogramów nasienia Soi czarnej od p. Owsińskiego.

Nasienie otrzymałem doborowe, a próba wykazała 87% kiełkujących ziarn.

Te 50 kilogr. nasienia zasiałem w różnym czasie i na różnych rodzajach gleby.

Jeden mórg zasiano dnia 8 kwietnia w gruncie piaszczystym. Pole to nawożono obornikiem przed trzema laty, a w ostatnim roku przed zimą dano dawkę tomasyny i kainitu, gdzie miał być siany groch.

Jeden mórg zasiano w tym samym dniu i polu jedynie bez wspomnianych nawozów pomocniczych.

Dnia 21 kwietnia zasiano 3/4 morgi w polu, gdzie przypadały buraki cukrowe. Grunt glinka piaszczysta ze sporym zapasem próchnicy. Pole nawożono przed zimą obornikiem.

Dnia 22 maja zasiano jeszcze 1/4 morga w polu od czterech lat nie nawożonem. Grunt glinka namuliskowa na przepuszczalnem podłożu.

Siew, oddalenie rzędów i t. d. przeprowadzono dokładnie według wskazówek broszurki o „Soi“ p. Owsińskiego.

Dnia 24 kwietnia zeszła soia na pierwszych dwóch morgach. Do dnia 10 maja wyrzędowała się dobrze i oprócz dwóch liścieni były już widoczne silne pączki liści.

W roku tym „die drei Eismänner“ Pankracy B. i S. stawili się punktualnie i dzielnie do apelu. Dnia 12 maja termometr rano o godzinie 5 wskazywał 2° R., a w południe tego dnia byłem już zupełnie gotów z uprawą soi na tych dwóch morgach.

Ponieważ w pierwszym dniu sczerniały tylko liścienie, a pączki liści pozostały zielone i niezwiednięte, przeczekałem parę dni sądząc, że te się opuszczą. Ponieważ w tym czasie te zmarniały, pole zetyrpowano i obsiano mieszanką.

Soia zasiana na 3/4 morga do dnia 12 maja spiełkowała, ale kiełki były jeszcze pod ziemią, i ta nie zmarzła. Soia ta potem wyrzędowała się dobrze. Po dwurazowem oplewieniu i przesiekaniu ziemi rośliny rozwijały się dalej, ale bardzo słabo tak, że 60% obszaru ziemi, przy odległości rzędów 42 ctm., pozostało nieocienione. Kwitnienie i osadzanie strączków następowało prawidłowo, ale było widoczne, że rośliny walczą o byt i zaledwie wegetują. Dojrzewanie ziarna było nierównomierne, ale strączki dojrzałe były osadzone silnie i nie pryskały, zbiór, przez wyrywanie całych krzaków do worków, odbył się dnia 30 września, w którym to czasie ziarno dojrzało zupełnie. Z zasianych na tym kawałku 15 kilo ziarna zebrano 123 kilo i niewiele strączyn i badyli, które bydło jako sieczkę chętnie jadło.

Zauważyłem przytem, że myszy z pola okolicznego zbiegły się na soię, którą silnie cięły. Liczę, że, żeby nie szkoda przez myszy, zbiór byłby o 25% większy.

Pozostaje jeszcze ostatni ćwierć morgowy kawałek siany 22 maja. Tam soia rozwinęła się najsilniej, przykryła całkiem ziemię, lecz niestety pomimo obfitego kwitnienia, nie osadziła ani jednego strączka i tę przy końcu kwitnienia ścięto i spasiono na zielono.

Nie chcę się jednak zrażać jednorazową próbą, powtórzę ją jeszcze tego roku, lecz już trzech morgów jej nie poświęcę. Do tej próby użyję już nasienia własnej produkcyi, które jest dobrze wykształcone i dobrze kiełkuje, lecz wyraźnie drobniejsze, jak oryginalne. Waga 100 ziarn soi sprowadzonej wynosi 11·30 gramów, a 100 ziarn własnej produkcyi 10 gramów.

S. R. R.

KRONIKA POSTĘPU
w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

O selekcyi ziarna do siewu. Selekcya nasion jest jednym z najoszczędniejszych sposobów dla otrzymania większej ilości zboża. Do dziśdnia przy selekcyi uwzględniano głównie wielkość ziarna i budowę tkanek w nasionach, rezultaty otrzymane tą drogą były bardzo zadawalające.

Jednak zauważyć trzeba, że chociaż duże ziarna są wogóle bardzo pożądane, wcale pewnym nie jest, aby te ziarna były również najpłodniejsze. A płodność jest jedną z zalet najcenniejszych dla ziarna, z którego mają zrodzić się nowe rośliny; ważnem przeto bardzo jest wybieranie do siewu ziarn, posiadających tę zdolność w najwyższem stopniu. Z powyższych uwag łatwo pojąć, jak pożytecznem byłoby wykrycie

stosunku istniejącego między charakterem zewnętrznym ziarna i jego siłą produkcyjną; będzie to możliwem wtedy, kiedy się pozna te zewnętrzne oznaki warunkujące płodność ziarna.

To mieliśmy na celu prowadząc poszukiwania, z których obecnie sprawę zdajemy.

Przedewszystkiem nasuwa się myśl, czy wielkość zarodka warunkuje potęgą produkcyjną ziarna, czy też nie? Zarodek powstał kosztem zawartych w ziarnie substancyi proteinowych i krochmalu; dalej jeśli kiełek ten jest duży, dowodzi to, że znaczenie substancyi rezerwowych zamieniło się na korzyść kiełka.

Młoda roślina, posiadając już zapasy nagromadzeń w tkankach, jest zdolną do szybkiego rozwoju. Źdźbło wychodzące z takiego kiełka będzie zapewne silniejsze i lepszą wyda roślinę.

Łatwo jest sprawdzić wielkość zarodku, gdy się przetnie ziarno za pomocą brzytwy, inaczej jednak dzieje się z ziarnem przeznaczonem do siewu, które przez to samo, nie może byś przecięte.

Rozwiązaliśmy powyżej tę trudność, bo zauważyliśmy, że istnieją ścisłe stosunki między wielkością kiełka i pewnym charakterem zewnętrznym ziarna.

Wykonywaliśmy cięcia podłużne poprzeczne wielu ziarn zboża; wykonaliśmy też ścisłe pomiary we wszystkich kierunkach w zarodkach obserwowanych ziarn. Przyczem zauważyliśmy stale, że rozmiary kiełka okazują się zewnętrznie na ziarnie, mniejszą lub większą owalną powierzchnię zmarszczoną, na jednym z końców ziarna tam właśnie, gdzie się kiełek znajduje.

Fakt ten, którego ścisłość stwierdzić mogliśmy na wielkiej ilości przykładów posłużył nam za punkt wyjścia do nowej selekcyi. („Agriculture moderne“).

Zwiększenie rozpuszczalności kwasu fosforowego w tomasynie przez mieszanie jej z solą potasową. Doświadczenia przeprowadzone przez Dra Haselhofa upewniły, jak donosi „D. Landw. Genossenschaftspresse“, twierdzenie, że dodatek soli potasowej (kainitu) do tomasyny zwiększa rozpuszczalność kwasu fosforowego. W stosowaniu zatem tych dwóch środków nawozowych byłoby najodpowiedniejszem mieszanie ich ze sobą kilka godzin (np. wieczorem przed dniem wysiewu), przed wysiewem, należy tu jednak pamiętać, że następuje stwardnienie mieszaniny. Dr. Haselhof pracuje dalej nad wynalezieniem sposobu zaradzenia temu szkodliwemu stwardnieniu takiej mieszaniny. Byłoby pożądanem, aby i rolnicy wzięli udział w pracach nad wynalezieniem środka zapobiegawczego i starali się robić w tym kierunku odpowiednie próby. (Ill. Ztg.).

SPRAWY BIEŻĄCE.

Srodki dezinfekcyjne a smak mięsa. Znanym jest fakt, że mięso takich zwierząt, które krótko przed zabiciem były substancyami o silnym zapachu desinfekowanie, posiada nieprzyjemny, specyalny zapach. Taki zapach posiada mięso także jak stwierdzono i wtedy, gdy zwierzę choć nie desinfekowane, miało sposobność wdychiwania wraz z powietrzem tak silnie woniejących środków, jak np. karbol, chlor.

I w istocie coraz częściej skarżą się rzeźnicy, że mięso zwierząt, które przytransportowano w wagonach desinfekowanych kwasem karbolowym, posiada ten zapach w wysokim stopniu, przez co jest niemożliwe do użycia.

Wypadek takiego przesiąkania mięsa, jak w tym razie przy myciu zwierząt przed zabiciem, wodą karbolową, w celu wytępienia robactwa, stwierdzono niedawno w hamburgskiej rzeźni.

Berliński „Thierärztl. Wochenschrift“ opisuje ten wypadek w ten sposób: Pewien rzeźnik kupił na jarmarku sztukę, u której nie zauważył nic szczególnego. Po przyprowadzeniu jej do rzeźni, zabiciu i zdjęciu następnie skóry uderzył go silny, nieprzyjemny zapach. Przeprowadzone badanie wykazało, że szczególnie w okolicy szyi zewnętrzna część skóry przesiąknięta była zapachem karbolu. Ciepłe jeszcze mięso jak również wnętrzności czuć było także silnie karbolem. Zapach ten po ochłodnięciu mięsa dawał się mniej odczuwać. Występował on natomiast silnie przy gotowaniu mięsa, szczególnie gdy go duszono i gdy rozdzielone one było na drobne kawałki, a gotowane w niewielkiej ilości wody. Zapach karbolu dawał się odczuwać także wyraźnie w następnym dniu w tym miejscu, gdzie mięso było przechowane.

Mięso zostało sądownie skonfiskowane i zniszczone.

Wypadek ten uczy przy stosowaniu silnie woniejących środków desinfekcyjnych dla zwierząt rzeźnych, postępować ostrożnie. Należy zwrócić także uwagę, że skutki takie, szczególnie w zimie, wywiera desinfekcyonowanie wagonów przeznaczonych do transportu bydła. Płyn desinfekcyjny bowiem zamarza i taje następnie przy obsadzeniu wagonu zwierzętami. Wdychają one wskutek tego przy ulotnianiu się, te gazy a następstwem tego jest przesiąknięcie mięsa zapachem danego środka desinfekcyjnego. Potępić tu należy desinfekowanie wagonów przez polewanie lub pendzlowanie. Świeżo stosowany sposób zapomocą rozpylania płynu desinfekcyjnego powinien być stanowczo wprowadzony ogólnie, szybkie bowiem ulatnianie się płynów zapobiega takim wypadkom przesiąkania mięsa zapachem karbolu.

NOWINY.

Pisanie na szkle. Bardzo prosty sposób pisania na szkle podaje paryski „Cosmos“.

Już przed 7 laty wykazał prof. fizyki w Genewie Margot szczególną właściwość niektórych metali, jak cynku, kadmu, a w szczególności glinu, pozostawiania na szkle metalicznych śladów. Dziwnem jest, że to tak ważne odkrycie dotychczas nie było wyzyskane.

Tak bowiem jak ołówkiem na papierze, tak samo pisać można kawałkiem aluminium na szkle; pismo takie nie ginie ani przy myciu, ani nawet silnem ścieraniu. Metal łączy się tak silnie ze szkłem, że odłączyć się już nie daje i stawia nawet opór takim płynom, które szkło nadgryzają. Niedawno próby takie z pisaniem na szkle przeprowadził na uniwersytecie w Brukseli prof. Berger.

Doświadczenia wypadły nader pomyślnie, szczególniej gdy się szkło, na którym się ma pisać, zwilży paru kroplami krzemianu potasowego. Należy przypuszczać, że wynalazek ten znajdzie szerokie zastosowanie wszędzie tam, gdzie dotychczas dla oznaczenia zawartości naczynia, przylepiano kartki z napisami. („Oest. Land. Woch.“).

Ze stołu redakcyjnego.

Stanisław Chełchowski. **Uprawa ziemniaków**, odczyt wypowiedziany w dn. 12 marca 1900 r. w Warszawie. — Odczyt ten należy do całej seryi, urządzanej przez Sekcyę rolną w marcu r. z. Autor omawia z kolei całą uprawę ziemniaków, zaznaczając na początku, że trzy są kardynalne warunki uprawy ziemniaków, od umiejętnego użycia których wysoki zbiór kłębów zależy. Temi są: odpowiednia uprawa roli, silne nawożenie i właściwy dobór nasienia. Bardzo szczegółowo omawia autor nawożenia, zwracając szczególniejszą uwagę na sprawę dawania obornika pod ziemniaki. Jest on zdania, że wobec odporności nowych odmian przeciw zarazie należałoby powrócić do zalecanej zdawna przez obcych (Schwerz, Koppe) i naszych (Ochopowski, Kurowski) teoretyków, uprawy ziemniaków na świeżym nawozie. — Całość nie jest szablonowem powtarzaniem rzeczy znanych, lecz samodzielnem ujęciem przedmiotu, przeczytanie zatem króciutkiej broszurki (28 stron) bezwątpienia przyniesie korzyść każdemu rolnikowi.

Jerzy Turnau. **Listy z podróży**, osobna odbitka z „Rolnika“ Lwów 1901. Jestto krótkie sprawozdanie z odbytej przez autora podróży po Niemczech. Na całość składa się sześć rozdziałów: 1) Z okna wagonu, 2) U Dehlingera, 3) Hofgüll, 4) Gandersheim, 5) Szleswig, 6) Oldenburg. Prócz opisów zwiedzanych gospodarstw znajdujemy tam cały szereg spostrzeżeń, dotyczących zwiedzanego kraju i jego mieszkańców. Barwny styl i ciągła pamięć autora o kraju rodzinnym i stanie jego rolnictwa składają się na całość zajmującą i sympatyczną.

S. K.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

Na rynku Wszechświatowym panuje usposobienie bardzo słabe. Dowozy w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się nieco, ale ceny nie uległy wskutek tego żadnej zmianie. W Anglii stan zeszłego tygodnia. Francya oczekuje na postanowienie senatu w sprawie wywozu pszenicy. W Niemczech wbrew ogólnej zniżce nastąpił zwrot ku zwyżce. W Austryi usposobienie nieco lepsze.

	Data lutego	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	12	16.30—17.10	14.50—15.40	12.40—13.20	14.60—15.40
Lwów	12	15.00—15.50	13.00—13.50	12.00—13.50	12.40—13.00
Tarnów	8	15.60—16.50	14.00—14.50	12.50—13.50	13.00—13.50
Podwołoczyska	16	14.70—15.60	12.70—13.00	19.60—11.40	11.80—12.30
„ rosyjskie	—	17.00—17.50	12.80—13.60	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	12	15.30—15.50	14.80—15.40	13.50—17.00	11.80—12.80
Peszt	12	14.70—15.20	14.00—14.50	12.00—14.00	10.80—11.20
Praga	12	16.80—18.50	16.00—17.20	14.20—16.00	12.30—13.50
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	12	14.70—15.30	13.50—14.20	—	14.50—14.80
Wrocław	12	13.60—15.30	13.80—14.40	13.50—15.00	12.70—13.20
Poznań	12	14.00—15.00	13.10—13.60	13.50—14.50	12.80—13.40
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa	12	5.55—5.65	4.20—4.30	0.00—0.00	2.75—3.00
Ceny w rublach za korzec.					

Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

Pszenica:	dnia $^{9}/_{2}$	dnia $^{11}/_{2}$
Z Amsterdamu do Kolonii	164.75	164.75
„ Chicago do Berlina	168.75	168.75
„ Liverpoolu do Berlina	176.52	176.25
„ Nowego Yorku do Berlina	170.50	170.50
„ Odesy do Berlina	171.50	173.00
„ Rygi do Berlina	174.25	174.25
w Paryżu	156.25	156.50
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii za paźdź.	143.00	143.00
„ Odessy do Berlina	150.25	150.25
„ Rygi do Berlina	146.25	146.25
„ Nowego Yorku do Berlina	146.25	147.00

Hreczka. Kraków 12/II, 14.00 — 17.00 *K.*, **Lwów** 12/II, 14.00—14.50 *K.* **Tarnów** 8/II 14.00—15.00 *K.* **Podwołoczyska** 6/II galic. 12.80 — 13.60 *K.*, rosyjska 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. Kraków 12/II, 17.00 — 24.00 *K.*, **Tarnów** 8/II — 16·00 — 24.00 *K.*, **Lwów** 12/II, 14·50 — 18.20 *K.*

Fasola. Kraków 12/II, 14.00 — 21.00 *K.* **Tarnów** 8/II, 13.00—17.00 *K.*

Kartofle. Kraków 12/II 2.60 — 2.80 *K.*, **Tarnów** 8/II, 3.20 — 3.40 *K.*, **Podwołoczyska** 6/II, 3.60—4.00.

Produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 12/II, węgierskie prima 70—73 *K.*, secunda 58—68 tertia 50—57 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*, galicyjskie prima 7—76 *K.*, secunda 60—69 *K.*, tertia 50—58 *K.*, wyborowe 00—80 *K.*

Nierogacizna. Wiedeń 12/II, prima 90—92 *K.*, średnie i stare 82—88 *K.*, lekkie 70—80 *K.*, a młode 54—72 *K.*, **Peszt** 12/II, stare cięzkie 96—98 *K.*, średnie 00—00 *K.*, młode ciężkie 92—94 *K.*, młode średnie 88—90 *K.*, lekkie 00—00 *K* za 100 *kg*.

Masło. Wiedeń 12/II, najlepsze deserowe 2.40 — 2.80 *K.*, wiejskie 2.10—2.30 *K.*, zwykłe targowe 1·8 0—2.00 *K*, **Kraków** 12/II, targowe 1·80 2.00 *K.* za 1 *kg*. **Hamburg** 23/I, stołowe I klasy 105·28 II kl. 101·70, galicyjskie 000 — 000 marek za 100 *kg*. **Berlin** 29/I, dworskie i spółkowe prima 115, secunda 100, tertia 105, galicyjskie 000—000 marek za 100 *kg*

Jaja. Wiedeń, 12/II, prima 27—28, secunda 29—30 *K.*, konserwowane w wapnie 36—39 sztuk za 2 *K.*, **Kraków** 5/II 3.00 — 3.60 *K.* za kopę.

Spirytus.

Kraków 12/II, z opłatą na 95° *K.* 168, na 75° *K.* 128 za hektolitr. **Lwów** 12/II gotowy *K.* 34.40—35.40 loco, **Wiedeń** 12/II, 39.60 — 40.00 *K.* za 100 litr. (ceny spadają).

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski.

Cena: 1 flaszka K 2.80

Kwizdy Płyn restytucyjny

C. i k. uprzywilejowana woda do mycia koni

Od 40 lat używany w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i prywatnych dla dodania sił przed — lub wzmocnienia po większych wysiłkach, przy stłuczeniach, sztywności ścięgien i t. d., doprowadza konie do nadzwyczajnej dzielności w trainingu. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną można nabyć we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier. — **Główny skład:** Jan Kwizda c. i k. austr. węg., k. rum. i ks. bułg. dostawca Dworu, Aptekarz okręgowy w Korneuburg pod Wiedniem.

RACHMISTRZ

kotrzebny do zarządu dóbr Busk p. loco. Odpisów świadectw nie zwraca się. Zarząd dóbr Busk. 44 (3—3)

Nasiona gospodarskie:

koniczyny, lucernę, seradellę, tymotkę i inne trawy, buraki i marchew pastewną, koński ząb, wykę, łubiny i t. d.

Nawozy sztuczne:

superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską i t. p.

Maszyny i narzędzia rolnicze:

z najpierwszych fabryk **Hofherra i Schrantza w Wiedniu, Rud. Sacka w Plagwitz, braci Rober w Wutha,**

w szczególności także

oryg. **brony** polowe i łąkowe **Laackie'go, kosiarki i żniwiarki Mac Cormicka,** nowy **siewnik rzędowy „Victoria“ Drill Hofherra i Schrantza**

poleca na sezon wiosenny 1901 r.

ODDZIAŁ ROLNICZY

ZWIĄZKU HANDLOWEGO KÓŁEK ROLNICZYCH

W KRAKOWIE ul. Pijarska l. 4.
WE LWOWIE ul. Pańska l. 21.

Ceny najniższe bez konkurencyi

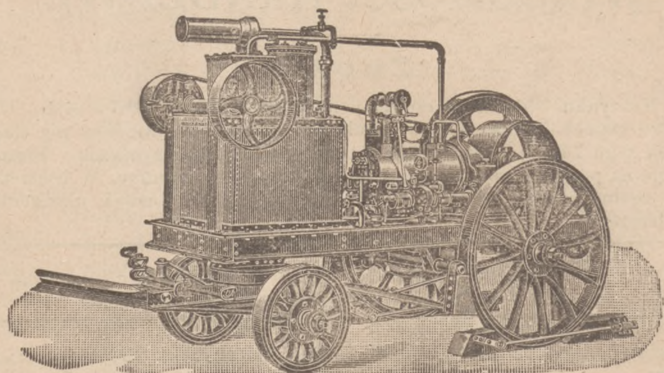
Cenniki, katalogi, prospekty, próbki nasion i t. d. przesyła się darmo i opłatnie.

Z. SATALECKI ZEGARMISTRZ w Krakowie, Floryańska 19,

poleca po cenach przystępnych

zegarki genewskie, zegary wahadłowe i budziki.

Wszelkie reperacye wykonuje sumiennie i punktualnie.



Lokomobila benzynowa „OTTO“.

Najprostsza i najtańsza siła popędowa dla każdego właściciela ziemskiego i rolnika.

Nie potrzeba ani **wody,** ani **maszynisty:** Dzięki uwolnieniu benzyny od podatku i **małemu zużyciu benzyny** daje ta lokomobila **najtańszą siłę popędową.**

Wszelkie niebezpieczeństwo ognia wykluczone.

LANGEN & WOLF, Wiedeń X, Laxenburgerstrasse 59.

Oryginalne motory »OTTO« gazowe i benzynowe.

Słynne na całym świecie z powodu prostej, trwałej konstrukcyi i małych kosztów ruchu.

Godne polecenia dla wszystkich młynarzy.

Zastępca w Krakowie M. Peterseim. Fabryka maszyn.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie ulica Kopernika l. 19 uprasza P. T. producentów, mających do sprzedaży nasienie owsa, jęczmienia, grochu, względnie innych nasion wiosennych w gatunkach nowych, wypróbowanych, a którzy skłonni byliby do sprzedaży tychże nasion w małych partyach począwszy od 25 kg., aby zechcieli korespondentką powiadomić Zarząd główny Kółek rolniczych, z zaofiarowaniem ceny wraz z woreczkiem (dobrym) i odstawą do najbliższej stacyi kolei.



ZARZĄD DÓBR

RUDNA

p. Rzeszów

poszukuje do chowu

krów mlecznych

prawdziwej rasy fryzyjskiej lub holenderskiej.

46 (2—3)



Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.